

Andrzej Siemieniewski

16 niedziela zwykła, "Jak owce nie mające pasterza"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/1, 169-171

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

coś do „przegryzienia”, bo posiadają jakich „dobrodziejów”, którzy ich skutecznie uzależniają. Może być przez to uważany za buntownika, ale on jest wolny, a jego „nieposłuszeństwo” jest posłuszeństwem własnemu sumieniu i Bogu.

Może niejednego im brakowało, ale to, co niezbędne, zostało im dodane. A zwłaszcza prawo głoszenia Królestwa z mocą czynienia egzorcyzmów. To dowód posiadania przez nich Ducha Świętego, który dokonując swojej ekspansji ogranicza wpływy duchów nieczystych. Świadomość, że Bóg wybiera, była zawsze mocą misjonarzy. Świadomość asystencji Bożej wystarcza. Ten dar Chrystusowy jest zupełnie wystarczający, nie potrzeba ludzkich dodatków i ulepszeń. Dlatego że Jezusowi nie chodziło o ziemskie królestwo, nie wybiera uczonych czy polityków i nie wyposaża ich w dynamit, rakiety lub siłę dyplomacji, ale w moc nad „duchami”. Szli „obuci” w nadzieję. Nie mieli nic prócz laski. To była dłoń wyciągnięta do zgody i słowa pokoju. Nie o ziemię Mu idzie, ale o świat ducha. Tylko wzywianie do nawrócenia, bez wymogu natychmiastowych sukcesów. Gdy ich się nie można spodziewać, mają iść dalej. Całkowite ubóstwo i ufność w Jego słowo mają być ich zapłatą i nagrodą. Później do tego jeszcze dojdzie własna krew. Bo kto prawdziwie szuka Królestwa, jest przygotowany na wszystko. Boża ekspansja i ekskluzywizm. Bóg jest „zazdrosny”.

Ubóstwo ucznia jest jeszcze innego rodzaju. Ma być przygotowanym na to, że nie będzie oglądał rezultatów swojej pracy. Jego zadanie to pukać do serc słowem i odejść stamtąd, gdy mu nie zostanie otworzone. Nie czekać na uspokajający i satysfakcjonujący sukces. Bez demagogii i nalegania. Dlatego nie oczekujemy od kapłana, że będzie nas ciągał na siłę do Królestwa, ani nie miejmy mu za złe, kiedy nie widząc skutków swojej działalności strząśnie pył z nóg swoich i odejdzie. Nie miejmy też za złe, jeśli tym swoim odejściem ogłosi nas za pogan. To nie jego wina. Ma takie polecenie od samego Chrystusa.

Nasza postawa – to przede wszystkim odróżnienie fałszywego proroka od prawdziwego nauczyciela. Według znaków podanych przez Jezusa. Czyli: na służbie się nie wzbogaca, ani pieniędzmi, ani sławą, ani sympatią, oraz umie powiedzieć prawdę, chociaż jest nieprzyjemna dla niego i dla nas. Bezkompromisowość. Druga sprawa to uważne słuchanie. I godne przyjęcie uwalniające od trosk o mieszkanie i wyżywienie. Robotnik godny jest zapłaty. To, co nam ofiaruje, przewyższa nasze oczekiwania. Daje nam Chrystusa.

ks. Mirosław Sowiński

16 NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 VII 1997

„Jak owce nie mające pasterza”

1. Na wiosnę bieżącego roku świat obiegła zadziwiająca wiadomość. W najpočetnějszym państwie świata, w Stanach Zjednoczonych, w najbogatszym stanie tego kraju, w Kalifornii, pośród najbardziej „przyszłościowej” grupy społecznej, miano-

wicie młodych i wykształconych w informatyce ludzi – powstała sekta. W samym tym fakcie nie byłoby jeszcze nic aż tak bardzo interesującego – sekt powstaje w końcu sporo – gdyby nie to, że członkowie tej ezoterycznej grupy, nazwanej „Wyższe Źródło”, postanowili popełnić zbiorowe samobójstwo. Zamiar swój wprowadzili w czyn. Wkrótce odnaleziono 39 ciał. Były to zwłoki ludzi, przed którymi otwierała się tak obiecująca przyszłość tu, na ziemi, a którzy zrezygnowali ze wszystkiego, co ich jeszcze w życiu czekało. Z jakiego powodu? Otóż uwierzyli, że jeśli pozbędą się ciała poprzez samobójstwo, ich „uwolniony duch” przeniesie się na kosmiczny pojazd rzekomo ukrywający się za pobliską kometą, która akurat wtedy mknęła niedaleko od Ziemi.

Różne diagnozy stawiano, aby wyjaśnić ten tragiczny fenomen: zbiorowy obłęd, halucynacje, owoc sekciarskiego „prania mózgu”... Musimy jednak pójść głębiej, aby zrozumieć tego typu zjawiska powtarzające się coraz częściej w „wielkim tłumie” współczesnego świata. Nie możemy ograniczać się do ferowania wyroków i snucia hipotetycznych wyjaśnień. Nasze serce musi stać się podobne do serca Pana Jezusa, który – *gdy ujrzał wielki tłum – to zdjęła go litość nad nimi; byli bowiem jak owce nie mające pasterza* (Mk 6, 34).

2. Przez cały wiek dwudziesty ludzie niechętnie nastawieni do religii przepowiadali rychły zmierzch wierzeń w Boga, w życie wieczne, w Objawioną Bożą Księgę. Spodziewano się, że koniec wieku zostanie świat pełen ateistów, ludzi myślących tylko o materialnym aspekcie rzeczywistości. Tymczasem okazało się, że tęsknoty ludzkiego serca nie zmieniły się tylko z tego powodu, że świat napelnił się telewizorami i komputerami, że technika i elektronika stały się codziennymi towarzyszami ludzkiego życia.

Człowiek pozostał, tak jak poprzednio, otwarty na duchowe potrzeby. Chce być dalej religijny, tylko że coraz częściej nie jest to już religijność chrześcijańska. Chce być otwarty na ducha, tylko że coraz częściej nie jest to Duch Święty. Chyba niczyjej wątpliwości nie może budzić odpowiedź na pytanie, jaki to rodzaj ducha może nakłonić do zbiorowego samobójstwa młodych, zdolnych ludzi, wykształconych w obiecującej specjalności, w najnowocześniejszym regionie świata... Na pewno nie jest to duch dobry.

Współczesne powszechne poszukiwanie Dobrej Nowiny jest faktem; otwarcie na wartości religijne i na przejawy działania Boga również. Także dzisiaj Pan Jezus chce „wysiąść z łodzi” Kościoła, aby wyjść na zewnątrz, do tych, którzy jeszcze Go po imieniu nie znają. Także dziś *zdejmuje Go litość nad nimi, gdyż są jak owce nie mające pasterza*. Także w naszych czasach chce *zacząć ich nauczać*.

3. W tym momencie dzisiejszy fragment Ewangelii przestaje być tylko zajmującą narracją, a zaczyna stawać się wezwaniem skierowanym do każdego z nas. Jeśli Jezus na nowo *zaczyna nauczać* dzisiejszy świat, to czyni to poprzez swój Kościół, poprzez nas. Chce, by przez przykład naszego życia i nasze odważne słowo Ewangelia dotarła do rodziny każdego z nas, do sąsiadów, do znajomych z pracy każdego chrześcijanina.

Zbawienie nie dociera do człowieka przez ogólnikową i mglistą religijność, przez poszukiwanie duchowego wyzwolenia za pomocą iluzorycznych podróży w kosmosie, przez same tylko tęsknoty za duchową tajemnicą. Zbawienie dociera wraz z wiarą w konkretne przepowiadanie chrześcijańskie, a *wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś co się słyszy, jest słowo Chrystusa; każdy kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony* (Rz 10,13 i 17).

Dlatego Jan Paweł II nie przestaje przypominać nam o potrzebie i obowiązku Nowej Ewangelizacji. Dlatego też wyraźnie napisał w *Tertio Millennio Adveniente*, że mamy głosić otwarcie: wiara w Jezusa Chrystusa jest koniecznym warunkiem zbawienia (por. TMA, 40).

Jeśli nie mamy wystarczającego zapału i przekonania, aby dzielić się Dobrą Nowiną z innymi, to może dlatego, że ona dla nas samych już nieco wyblakła i straciła swoją pierwotną moc. Ale jeśli umiemy się cieszyć dzisiejszej niedzieli obecnością naszego Zbawiciela, Jego Słowem i darem Jego Eucharystycznej obecności – to razem z Jezusem trzeba nam wyjść z łodzi, dostrzec tych, którzy są jak owce nie mające pasterza – i zacząć nauczać.

ks. Andrzej Siemieniowski

17 NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 VII 1977

Rozmnożyć chleb

1. Tabga – miejsce rozmnożenia chleba

Wybierając się pielgrzymim szlakiem nad Jezioro Galilejskie, czyli Tyberiadzkie, warto zjechać nieco na południe od głównej drogi do małej wioski noszącej nazwę Tabga. Tabga to arabska wersja greckiej nazwy Heptapegon (czyli „Siedem źródeł”). Mieści się tu odbudowany w 1982 r. na wzór bazylik bizantyjskich z V wieku Kościół Rozmnożenia Chlebów. To tu miała miejsce opisywana dziś przez Ewangelię scena nakarmienia przez Chrystusa zgłodniałych tłumów. To właśnie na tym miejscu rozmnożenia *pięciu chlebów jęczmiennych i dwóch ryb* zbudowany jest kościół odwiedzany licznie przez pielgrzymów do Ziemi Świętej. Kamienny ołtarz w tym kościele zbudowany jest nad skałą, na której siedział Jezus nauczając schodzące się do Niego tłumy. Dziś widoczny jest tylko jej fragment. Uwagę pielgrzymów skupia jednak słynna mozaika zachowana z czasów bizantyjskich. Przedstawia ona dwie ryby i kosz, a w nim tylko cztery chleby a nie pięć jak mówi Ewangelia. Piąty bowiem chleb jest symbolizowany przez chleb eucharystyczny znajdujący się na ołtarzu. Cud rozmnożenia chleba nad Jeziorem Galilejskim był bowiem jedną z katechez Jezusa, który chciał przygotować swych uczniów do zrozumienia tajemnicy Eucharystii i nowego przykazania: przykazania wzajemnej miłości, której przykład dał sam Jezus umywając uczniom nogi w Wieczerniku.